

Postawy narcystyczne wśród pracowników nauki

STRESZCZENIE

CEL NAUKOWY: Celem artykułu jest wskazanie przyczyn postaw narcystycznych obserwowanych u pracowników nauki. Autorka zwraca uwagę na źródła narcyzmu zarówno o charakterze endogennym, jak i egzogennym.

PROBLEM I METODY BADAWCZE: Problematyka badawcza zaprezentowana w niniejszym artykule ma charakter eksploracyjny i sprowadza się do próby udzielenia odpowiedzi na pytanie: które z czynników o charakterze endo- i egzogennym odgrywają dominującą rolę w procesie kształtowania się postaw narcystycznych wśród nauczycieli akademickich? Metodę badawczą oparto na studiach literaturowych, wykorzystując eksplorację, deskrypcję, ale i prezentując próby wyjaśnienia analizowanego zjawiska.

PROCES WYWODU: Artykuł składa się z pięciu zasadniczych części. W pierwszej z nich omówiono, na czym polega specyfika właściwej dla dydaktyki przemocy symbolicznej, kolejno przedstawiono kryteria diagnozowania narcyzmu, mechanizmy utowarowienia pracowników nauki. Zwrócono również uwagę na rozpoznawalność traktowaną jako wskaźnik pozycji naukowej oraz procesy związane z omnipotencją mistrza.

WYNIKI ANALIZY NAUKOWEJ: Autorka wskazuje, że w przypadku narcyzmu obserwowalnego wśród pracowników nauki mamy do czynienia z szeregiem czynników o charakterze endo- i egzogennym, które determinują jego występowanie u akademików.

WNIOSKI, INNOWACJE, REKOMENDACJE: Przedstawione zjawisko jest właściwie nieobecne w polskim dyskursie naukowym dotyczącym sfery nauki. Pewne próby demaskowania pracy akademików odnajdziemy u Pierre'a Bourdieu, jednakże utrzymane są one w kontekście przemocy symbolicznej, a nie narcyzmu, który w tej optyce stanowi *novum*.

→ **SŁOWA KLUCZOWE:**

**NARCYZM, PRACOWNICY NAUKI, PRZEMOC
SYMBOLICZNA, UTOWAROWIENIE JEDNOSTKI,
HIPERKONKURENCYJNOŚĆ**

ABSTRACT

Narcissistic Attitudes among Scientists

RESEARCH OBJECTIVE: The purpose of this article is to identify the causes of narcissistic attitudes observable among academics. The author draws attention to sources of the both types of the narcissism: an endogenous and an exogenous.

THE RESEARCH PROBLEM AND METHODS: Research issues presented in this article are exploratory. They come to attempt to answer the question: Which endogenous and exogenous factors play a dominant role in shaping the narcissistic attitudes of academic teachers? The research method is based on literature studies, but also based on exploration, description, and also attempts to explain the analyzed phenomenon.

THE PROCESS OF ARGUMENTATION: The article consists of five main parts. The first of these presents the specificity symbolic violence typical for the didactics. Next presents the criteria for the diagnosis of narcissism and mechanisms of commodification of scientists. Attention was also drawn to the recognition treated as an indicator of the scientific position and the processes associated with the omnipotence of the master.

RESEARCH RESULTS: The author indicates that in the case of narcissism observable among scientists we have to deal with a number of factors both endo- and exogenous that determine its prevalence among scientists.

CONCLUSIONS, INNOVATIONS AND RECOMMENDATIONS: Presented phenomenon is practically absent in the Polish scientific discourse concerning the sphere of science. Some attempts to unmask the work of academics can be found at Pierre Bourdieu's, but they are kept in the context of symbolic violence, not narcissism, which becomes novelty in this perspective.

→ **KEYWORDS:** **NARCISSISM, ACADEMICS, SYMBOLIC
VIOLENCE, COMMODIFICATION OF THE UNIT
HIPER-COMPETITIVENESS.**

Wprowadzenie

Sytuacja wykładowa rozumiana jako jednostronny model transmisyjnego pasa wiedzy może szczególnie sprzyjać zachowaniom o charakterze narcystycznym. Na interesujący trop naprowadza nas Piotr Orlik:

Wykładowca upajać się może władzą, jaką roztacza nad słuchaczami za pomocą słów, a słuchacze z kolei mogą być oczarowani, zniewoleni przez słowa wykładowcy: zniewoleni w milczeniu; lub też mogą tylko udawać, że słuchają i w ten sposób zawłaszczają sobie mówienie wykładowcy (Orlik, 2000, s. 70).

Upajanie się sytuacją, którą opisuje Orlik, oznacza nie tylko napawanie się władzą sprawowaną nad skazanymi *de facto* na bierność słuchaczami, ale także uleganie złudnemu wrażeniu własnej omnipotencji, nieograniczonej wiedzy i nieomyślności. Jak łatwo konstatować, to sytuacja, która szczególnie sprzyjać może zachowaniom narcystycznym, jak również być przestrzenią do wielu nadużyć.

Dydaktyczna przemoc symboliczna

W istocie w sytuacji wykładowej mamy do czynienia z goffmanowską grą (Goffman, 1981), w której to studenci, choć milczą, to jednak z konieczności aprobują i legitymizują swoją biernością to, co na akademickiej scenie się rozgrywa. Ta uczelniana asymetria nie tyle uprzywilejowuje rolę wykładowcy, ile stawia go na pozycji nadrzędnej, afirmującej, ale także, co kluczowe dla naszych rozważań – centralnej. Owa centralność, a właściwie przekonanie o niej, stać się może kategorią implikującą narcystyczne inklinacje pracowników nauki. Nie chodzi tu zatem wyłącznie o formy bourdiesowskiej przemocy symbolicznej (Bourdieu, 2009), dokonującej się w procesie dydaktycznym, o hegemonię narzucanych *ex cathedra* treści, chłoniętych przez niedojrzałe, ale i niejednokrotnie nienawykłe do krytycznej refleksji umysły. Chodzi o uleganie złudnemu wrażeniu, że posiada się nieograniczoną możliwość formatowania nieokrzepłych jeszcze umysłów, co sprzyja narcystycznemu uczuciu wszechpotencji. Bezlitośnie sytuację tę demaskuje Ernest Renan, do którego odwołują się Pierre Bourdieu i Jean-Claude Passeron:

Dwa razy w tygodniu, na godzinę, profesor musiał się pojawić przed audytorium ukształtowanym przypadkowo, częstokroć złożonym na kolejnych wykładach z osób zupełnie różnych. Musiał mówić, nie troszcząc się szczególnie o potrzeby uczniów, nie dowiadując się, co wiedzą, a czego nie wiedzą (...) Ominąć trzeba było długie dedukcje naukowe wymagające śledzenia całej serii rozumowań. Otwarte dla wszystkich, stające się teatrem dla pewnego typu konkurencji, której celem jest przyciągnięcie i zatrzymanie publiczności, czym są tak oczekiwane wykłady na wyższych studiach? Błyskotliwymi przedstawieniami, „recytacjami” na wzór deklamatorów rzymskiej dekadencji (...) ton profesora niemal nigdy nie

dydaktyczny, nieraz deklamatorski, owa zręczność w znajdowaniu oklepnych frazesów, które nie uczą niczego nowego, ale które niezawodnie wywołują znaki aprobaty (Bourdieu i Passeron, 2011, s. 218).

Sytuacja wykładowa staje się sztuką dla sztuki, niczym więcej jak odpracowaniem pańszczyzny, niedbałym wykonywaniem powierzonych obowiązków, bez wnikania w kompetencje komunikacyjne, ale i możliwości intelektualne audytorium. Wydaje się, że niejednokrotnie akademicy tak bardzo egzaltują się formą swojego wyводу, że to, do kogo i co mówią, nie ma dla nich znaczenia. Ponadto zapominają, że nie mówią wyłącznie dla siebie, a celem nie jest zaspokojenie własnej próżności i egotycznej potrzeby wielkości. Nie chodzi zatem o to, by efektownie pointować, bawić publikę czy bezrefleksyjnie konkurować o sympatię studenckiego audytorium poprzez posiłkowanie się socjotechniczno-retorycznymi zabiegami. Choć w czasach przeciążenia informacyjnego i ograniczonego pola uwagowego¹ zapewnienie sobie należytej uwagi jest niezwykle trudne, akademickie pole nie może stanowić rezerwuaru zachowań o charakterze populistycznym czy marketingowym.

Kryteria diagnozowania narcyzmu

Jako główne kryteria diagnozowania narcyzmu wymienia się: nastawienie wielkościowe, potrzebę bycia podziwianym, brak empatii i wykorzystywanie innych do własnych celów (Olchanowski i Sieradzan, 2011, s. 9). Dwa pierwsze wskaźniki, czyli nastawienie wielkościowe i potrzeba bycia podziwianym, mogą szczególnie uaktywnić się u pracowników nauki ze względu na specyfikę wykonywanej przez nich profesji. Zdarzają się akademicy poddający się odczuciu, iż w trakcie ich pracy dydaktycznej znajdują się na prawdziwej scenie, w pełnym blasku reflektorów, którymi stają się spojrzenia wpatrzonych w nich studentów, zatem ich praca wydaje się mieć więcej z profesji showmana, którego rolą jest zabawianie widowni, niż z rzetelnym przekazem wiedzy. Interesująco o teatralności, ale i sakralizującej funkcji akademickiego występu piszą Pierre Bourdieu i Jean-Claude Passeron:

Wzniesiony i zamknięty w przestrzeni, która go uświęca, mówca – oddzielony od audytorium o tyle, o ile pozwala tłok audytorium, kilkoma opustoszałymi rzędami, które materialnie zaznaczają dystans, jaki profan

¹ Szerzej na temat bogactwa informacji generującego deficyt uwagi piszę w: Szpunar, 2012, s. 125-133.

trwożliwie zachowuje wobec *mana* słowa i które nigdy nie są zajęte, a jeśli już zajęte, to jedynie przez goriwców w najlepszym stylu, pobożnych ministrantów mentorskiej mowy – profesor odległy i nieprzystępny, otoczony przez niepewne i lękliwe „mówi się”, jest skazany na teatralny monolog i na wirtuozowski pokaz przez przymus pozycji bardziej bezwzględny niż najsurowsze przepisy. Katedra wyludza – niezależnie od woli osoby na nią wstępującej – intonację, dykcję, wymowę i przebieg wypowiedzi (Bourdieu i Passeron, 2011, s. 196).

Sytuacja ta stawia bezbronnego studenta w roli profana skazanego na homilijny dyskurs onnipotentnego celebransa akademickiego występu. Niektórzy hołdują przekonaniu, że należy odpowiadać na potrzeby młodych ludzi, którym coraz częściej zależy wyłącznie na tym, żeby „było fajnie” i w niskim stopniu angażująco. Skoro student jest klientem – jak twierdzi wielu idących z duchem czasu akademików – należy zaspokajać jego potrzeby w sposób możliwie pełny. Ta właściwa dla klientelizmu logika najbardziej widoczna jest na uczelniach niepublicznych, choć siłą rzeczy wdziera się do uniwersytetów walczących o swoje *status quo* w dobie niżu demograficznego. Dokonujący się proces psucia uniwersytetu ma znaczenie niewielkie wobec konieczności usatysfakcjonowania zgłaszającego konkretne zapotrzebowanie petenta. Hołdowanie niskim ambicjom młodych ludzi odbywa się kosztem ubożenia jakości dydaktyki, ale i psucia uniwersytetu w ogóle. Wszecchobecna ankietoza jest jednym z czynników, które powodują, że dydaktycy są bardziej zainteresowani tym, by być dobrze ocenionym w ankiecie, niż dbałością o jakość prowadzonych zajęć.

Utowarowienie pracowników nauki

W takiej optyce wartość poznawcza wygłaszanych przez naukowców treści ma wtórne znaczenie wobec tego, czy i jak potrafią się zaprezentować. Sami akademicy poddają się urzeczowieniu, stając się niczym więcej jak produktem do sprzedania, marką, którą należy odpowiednio wypozycjonować, by zaistnieć nie tyle wśród płynnego świata ich studentów, ile w tzw. świecie nauki. *Personal branding*, określany inaczej mianem *self-brandingu* (por. Szpunar, 2016), dociera także i na uczelnie, które w wielu wymiarach stają się targowiskiem próżności i pawiej autoprezentacji. Za *signum temporis* uznać należy szkolenia z wizerunku czy autoprezentacji dla naukowców, które coraz rzadziej traktowane są w kategoriach akademickiego folkloru, a coraz częściej jako pełnoprawny element konstruktu naukowca. W Stanach Zjednoczonych

organizuje się konkursy dla najlepiej ubranych wykładowców, a w wielu ankietach oceniających pracę dydaktyków pojawia się kategoria, którą trudno uznać za wskaźnik jakości dydaktyki – „uroda”. Wielu akademików ulegających narracji hiperkonkurencyjności (zob. Thornton, Lovely, Ryckman i Gold, 2009) bezrefleksyjnie akceptuje, a wręcz afirmuje nie tyle współzawodnictwo, ile konieczność zwycięstwa. Hiperkonkurencyjność² staje się sposobem na podniesienie własnej samooceny poprzez odczucie przewagi, ale i deprecjonowanie wartości i znaczenia innych. To wypadkowa przekonania, że jedynie do zwycięzcy należy wszystko.

Pierre Bourdieu pisze wręcz o naukowej walce uczonych wyposażonych w broń: „której moc i efektywność wzrasta wraz z wielkością kapitału naukowego” (Bourdieu, 2006, s. 160). Ów kapitał przestaje być dzisiaj ograniczony wyłącznie do publikacji naukowych, jakości prowadzonych badań czy ethosu uczonego, a coraz częściej jego kluczowym wskaźnikiem staje się tzw. sukces, rozumiany dzisiaj jako skuteczność i efektywność w zdobywaniu punktów, grantów i kolejnych szczebli naukowej „kariery”. Owładnięci punktozą, ale i grantozą naukowci rzemieślnicy gubią po drodze prawdziwy sens nauki. Sytuację tę demaskuje Régis Debray: „Intelektualista jest przede wszystkim człowiekiem dbającym o skuteczność, mądrość przychodzi potem (wbrew pozorom nie jest ona rozstrzygająca)” (Debray, 2010, s. 196). Skuteczny jest zatem ten, kto trafniej odpowiada na potrzeby rynku, jest bardziej dla uczelni rentowny i opłacalny, ale także ten, kto wysoko lokuje się w rankingach.

Środowisko to będzie szczególnie sprzyjało postawom narcystycznym i zorientowanym na własne ja. Jednostki takie modelują swoje zachowania w ten sposób, by sprawiać wrażenie osób zaabsorbowanych pracą i obowiązkami mającymi się przyczynić do rozwoju wydziału czy instytutu, w którym przychodzi im pracować. Badania pokazują, że to właśnie jednostki o osobowości narcystycznej i obsesyjno-kompulsywnej są szczególnie narażone na pracoholizm (Golińska, 2008). Praca dla takich osób staje się sposobem na stymulację, ale i na osiągnięcie tak bardzo upragnionego przez nich sukcesu. Ponadto osoby narcystyczne wykazują silne uzależnienie od pochwał otrzymywanych ze strony innych, a sukcesy zawodowe je zapewniają, ale także oferują tak niezbędną narcystycznym jednostkom uwagę, poczucie ważności. Warto podkreślić,

² Niektórzy badacze wskazują, iż u osób neurotycznych liczy się nie tyle samo zwycięstwo, ile możliwość pokonania, prześcignięcia innych. Jak konstatuje Karen Horney, każda forma współzawodnictwa stanowi przejaw wrogości wobec drugiego człowieka, gdyż w zwycięstwie jednej osoby zawiera się porażka innej. Jej zdaniem w naszej opierającej się na rywalizacji kulturze opłacalne jest nawet skrzywdzenie konkurenta, byleby tylko odnieść chwałę lub nie dopuścić rywala do głosu (zob. Horney, 1999, s. 162-163).

że osobom narcystycznym bardziej zależy na tym, by były podziwiane niż lubiane przez otoczenie, w którym przychodzi im funkcjonować (Raskin, Novacek i Hogan, 1991). Samoopis jednostek narcystycznych różni się jednak znacznie od ocen przypisywanych im przez innych. Osoby te określają się jako przyjacielskie i towarzyskie, podczas gdy otoczenie określa je jako narzucające się, natrętne i mściwe (Oltmanns i Turkheimer, 2006, s. 71). Co prawda wedle badań jednostki narcystyczne są lubiane, jednakże sympatia ta negatywnie koreluje z czasem znajomości z nimi (Morf i Rhodewalt, 2001). Istnieją dane (Paulhus, 1998), które dowodzą, iż wystarczą dwie godziny spędzone z osobnikiem o cechach narcystycznych, by początkowe pozytywne oceny zmieniły się w negatywne, z arogancją i nieugodowością na czele.

Rozpoznawalność jako wskaźnik pozycji naukowej

Narcystyczna potrzeba bycia podziwianym, jak i nastawienie wielkościowe przejawiać się mogą w dążeniu do sławy. Ma to swoje wymierne „naukowe” korzyści, gdyż

sławni gromadzą nieproporcjonalnie wiele nagród w porównaniu z ich mniej sławnymi, a nieraz równie zdolnymi kolegami, przez co hierarchia w nauce ma tendencję do wypiętrzania się ponad uzasadnioną miarę (Sztompka, 1999, s. 202).

Wielu uczonych jest przekonanych, że sławę³ może im zapewnić nie tyle wartość ich dorobku naukowego, ile medialna widoczność⁴. Spora grupa akademików jest przekonana, że rozpoznawalność stanowi rzeczywisty wskaźnik ich pozycji naukowej⁵.

Permanenne podleganie parametryzacji, standaryzacji, rankingowaniu czy ewaluacjom, ale także sama specyfika pracy, oznaczająca niemal nieustanne bycie „na scenie”, czy wreszcie walka o autorytet sprawia, że pewna grupa naukowców, szczególnie tych niepewnych swojej pozycji,

³ Jak pokazują badania naukowe, aż 30% dorosłych Niemców marzy o sławie, a ponad 40% z nich jest przekonanych, że kiedyś doczeka się „swoich 15 minut” (zob. Godzic, 2007, s. 34). Ponadto aż 31% amerykańskich nastolatków jest przekonanych, że kiedyś staną się sławni i popularni, a 15% z nich zapytanych, co zmieniliby w swoim życiu, wskazuje możliwość bycia sławnym (Halpern, 2007).

⁴ Pojęcie medialnej widoczności do dyskursu naukowego wprowadził John Thompson (2001).

⁵ Szerzej na ten temat piszę w: Szpunar, 2015, s. 293-301.

przejawia zachowania o charakterze narcystycznym. Niektórzy badacze przekonują, że eksperci, członkowie klasy kreatywnej – do których przecież przynależą naukowcy – są szczególnie „narażeni” na narcystyczne inklinacje (Aldridge, 2006, s. 61-66). Z jednej strony ze względu na umiejętności, którymi się legitymizują, z drugiej – z uwagi na otoczenie społeczne, w którym przychodzi im funkcjonować. Długotrwały i żmudny proces zdobywania wiedzy utwierdza ich w przekonaniu, że wiedzą i rozumieją więcej niż przeciętna jednostka. Oczywiście niejednokrotnie tak jest i negowanie tego byłoby bezzasadne. Problematyka tej sytuacji zasadza się w niewielkich możliwościach konfrontowania własnej wiedzy z innymi. Znający arkana pracy naukowej wymieniliby z pewnością szereg możliwości poddania przez akademika własnej pracy krytyce, poczynając od recenzji publikacji naukowych, poprzez konferencje, na awansach naukowych skończywszy. Zaznajomieni ze specyfiką profesji uczonego odkryją jednak fikcjonalność wielu wymiarów weryfikacji osiągnięć naukowych, by tylko wymienić nic niewnoszące lakoniczne czy koleżeńskie recenzje.

O realną możliwość poważnej dysputy naukowej coraz trudniej także na konferencjach naukowych, które częściej dzisiaj przypominają firmowe meetingi, na których wręcz się certyfikaty udziału, niż refleksyjne i polemiczne spotkania naukowe. Nieprzypadkowo zatem w środowisku nauki coraz odważniej mówi się o „turystyce konferencyjnej”, która ma niewiele wspólnego z twórczą wymianą myśli. O ile jednak można mówić o pewnej weryfikacji pracy naukowej niesamodzielnymi pracownikami nauki, o tyle wśród samodzielnych tych szans i możliwości ewaluacji jest coraz mniej, a jeśli się nawet pojawiają, to niejednokrotnie mają charakter grzecznościowy, spolegliwy i afirmujący już osiągniętą pozycję naukową.

Nieomyślność mistrza

Jak interesująco konstatuje Krzysztof Wielecki:

Potrzebny jest mocny głos niezgody na naukę zbyt łatwą, nadmiernie narcystyczną. Niezbędne jest stałe przypominanie, jak niepewna jest wiedza, którą z takim przekonaniem niekiedy gromadzimy, jak wiele w niej z umownej konwencji i jak dyskretnie poukrywane są w niej ciągotki do panowania, monopolu intelektualnego. Potrzebny jest taki trudny uczeń w klasie, który zawsze rozumie coś innego niż reszta, z czymś się nie zgadza, w coś wątpi. Niezbędną ingrediencją nauki jest bunt, ironiczny uśmiech, nadpobudliwość i nadwrażliwość (Wielecki, 2003, s. 245).

W silnie sfeudalizowanej i nieegalitarnej strukturze akademickiej nie-trudno o inklinacje ku hegemonii i narzucaniu własnego panowania intelektualnego. To głęboko narcystyczne przekonanie, iż jest się centrum wszechświata, a tezy, które się głosi, są na miarę kopernikańskiego odkrycia, pogłębia niemal nienaruszalną pozycję profesorów, obawa i lęk wobec konfrontowania się z wielkimi nazwiskami. W obliczu takiej celebrującej postawy wobec „znanych” i „uznanych” niejednokrotnie mamy do czynienia z samozachwytem i przekonaniem o własnej doskonałości. Na interesujący trop naprowadzają nas wspomniani już Pierre Bourdieu i Claude Jean Passeron, którzy wskazują, iż „nieomylność mistrza” przejawia się w „profesorskiej ideologii «marności» studentów, będącej mieszaniną najwyższych wymagań oraz pełnej rozczarowań pobłażliwości” (Bourdieu i Passeron, 2011, s. 200). Niestety i sam język naukowców skażony jest niejednokrotnie narcystyczną erudycją, gdyż niektórzy hołdują przekonaniu, iż „pozory erudycji zwalniają od oryginalności badań, a pozór twórczej improwizacji może zwolnić i od klarowności, i od erudycji” (Bourdieu i Passeron, 2011, s. 220).

Przejrzystość języka nie stanowi elementu pożądanego w naukowym dyskursie. Wręcz przeciwnie – im bardziej mętny wywód, tym wyższą wartość naukową mu się przypisuje. Codziennością zatem wielu postmodernistycznych intelektualistów jest taki poziom enigmatyczności języka, który umożliwia intersubiektywne komunikowanie. Im bardziej hermetycznie, ekskluzywnie i wyszukanie, tym lepiej. Samo egzaltowanie się wysublimowanym językiem zdaje się stanowić źródło narcystycznej przyjemności. Jak interesująco konstatują francuscy myśliciele, język naukowy czasami osiąga taki poziom, że „może przestać, w ostateczności, stanowić narzędzie komunikowania, a służyć jedynie jako narzędzie zaklęć, którego funkcją naczelną jest poświadczać i narzucać autorytet pedagogiczny” (Bourdieu i Passeron, 2011, s. 198). Wiem więcej, ty nie rozumiesz niczego, zdają się mówić piewcy usilnego komplikowania naukowego dyskursu aż do poziomu „w którym wielkie słowa mentorskiego wywodu są jeno hasłami lub sakramentalnymi zwrotami rytualnego bełkotu” (Bourdieu i Passeron, 2011, s. 205). Na tym właśnie zasadza się narcystyczne przekonanie o własnej wyższości i elitarności, ale także językowe wykluczanie. Niejednokrotnie pod pozorami niezwykle wyszukanej frazeologii kryje się wiejąca pustką nicość, mająca więcej wspólnego z upajaniem się własną dominacją niż rzetelnym przekazem wiedzy.

Młodych pracowników uświadamia się, kogo cytować wypada, a wręcz należy. Problematyka, którą podejmują „uznani”, zaczyna być traktowana jako kluczowa i najważniejsza w naukowym dyskursie kosztem pomniejszania wartości poznawczej pracy innych. Czołowi pracownicy

nauki, szczególnie zaś szeroko pojętej humanistyki, nie tylko nie są zainteresowani konfrontowaniem własnych poglądów z innymi, ale również w związku z brakiem jakiegokolwiek krytyki ulegają własnej wielkości. Postawę tę wzmacnia brak polemiki ze strony środowiska oraz dydaktyczna codzienność, do której przynależy ugrzeczniony dystans i uległość studentów, ale i kształcenie młodych kadr. Co prawda:

Profesor może nawoływać studentów do udziału bądź wyrażania zastrzeżeń, mając pewność, że nigdy nie będą one miały miejsca. Pytania skierowane do audytorium najczęściej mają charakter retoryczny, a odpowiedzi, przeznaczone głównie do wyrażenia udziału wiernych w nabożeństwie (Bourdieu i Passeron, 2011, s. 197).

Taki klimat zdecydowanie sprzyja przekonaniom o własnej omnipotencji i nieomyślności.

Podsumowanie

Galopująca punktoza wdziera się przemocą do wielu wymiarów działalności naukowej, powodując, że kluczowe stają się w pracy naukowej reguły rynkowej konkurencyjności, a tym samym szybkości w osiąganiu wyników. W tym miejscu warto przywołać interesującą poznawczo koncepcję ruchliwości społecznej Ralpa Turnera (1971), który wymienia jej dwa modele – sponsorowaną i konkurencyjną. Konkurencyjna ruchliwość społeczna nadaje jednostce status członka elity wyłącznie wtedy, gdy partycypuje ona, ale przede wszystkim odnosi zwycięstwo w jawnej i agresywnej rywalizacji. Owa ruchliwość konkurencyjna obecna jest także i w środowisku naukowym, gdzie przebiegłość, walka o uwagę innych, a nierzadko eliminowanie tych, którzy stanowić mogą potencjalne zagrożenie, staje się jedyną szansą na wygraną. Niestety w tej odhumanizowanej walce nierzadko posiadana wiedza nie ma znaczenia wobec tego „od kogo się jest”, ale i jaką ideologię się prezentuje. Blokowanie zdolnych, ale niepokornych, czy przeciwny trend – promowanie przeciętnych, ale „swoich”, to realia infekujące rozległe obszary środowiska akademickiego.

Wydaje się, że specyfika pracy naukowej może szczególnie predysponować, ale i uaktywniać narcystyczne cechy jednostki. Dystynkcja pracy naukowej stawiać się może polem rozbudzania potrzeby wyjątkowości, przejawiającej się w potrzebie wyróżnienia się, bycia nietypowym, nadzwyczajnym (por. Lynn i Snyder, 2002, s. 395-410), niejako ponadludzkim, ale także może być platformą potrzeby wyjątkowości. Jej szczególne właściwości powodują, że w niektórych przypadkach niezwykle

trudno opuścić kostium własnej onnipotencji i nieomylności. Narcyzm jest szczególnie widoczny w kulturach indywidualistycznych, silnie zmediatyzowanych. Narcyzm wśród naukowców kwitnie nie tyle z powodu uwarunkowań kulturowych, ile ze względu na specyficzne mechanizmy rządzące w środowisku akademickim, przybierając tak patologiczne formy. Przyczyn narcystycznych zachowań pracowników nauki upatrywać także można w relatywnie niskich zarobkach, gdzie obnoszenie się ze swoją wielkością staje się formą kompensacji materialnych braków.

BIBLIOGRAFIA:

- Aldridge, A. (2006). *Konsumpcja*. Warszawa: Sic!
- Bourdieu, P. (2006). *Medytacje pascaliańskie*. Warszawa.
- Bourdieu, P. (2009). *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bourdieu, P. i J.C. Passeron. (2011). *Reprodukcja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Debray, R. (2010). *Wprowadzenie do mediologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Godzic, W. (2007). *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*. Warszawa: WAIp.
- Goffman, E. (1981). *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Golińska, L. (2008). *Pracoholizm. Uzależnienie czy pasja*. Warszawa: Difin.
- Halpern, J. (2007). *Fame Junkies: The Hidden Truths Behind America's Favorite Addiction*. Boston New York: Mifflin Company.
- Horney, K. (1999). *Neurotyczna osobowość naszych czasów*. Poznań: Rebis.
- Lynn M. i C.R. Snyder. (2002). *Uniqueness seeking*. W: C.R. Snyder i S.J. Lopez (red.). *Handbook of positive psychology*. Nowy Jork: Oxford University Press.
- Morf, C. i Rhodewalt, F. (2001). Unraveling the paradoxes of narcissism: A dynamic self-regulatory processing model. *Psychological Inquiry*, 12.
- Olchanowski, T. i Sieradzan, J. (2011). Wprowadzenie do problematyki narcyzmu. Od klasycznych koncepcji narcyzmu do narcyzmu kultury zachodniej. W: J. Sieradzan (red.), *Narcyzm. Jednostka, społeczeństwo, kultura*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Oltmanns, T.F., Friedman, J., Fiedler, E. i Turkheimer, E. (2004). Perceptions of people with personality disorders based on thin slices of behavior. *Journal of Research in Personality*, 38.
- Orlik, P. (2000). Rozum a wrażliwość. W: P. Orlik (red.), *Rozdroża i ścieżki wrażliwości*. Poznań: UAM.
- Paulhus, D.L. (1998). Interpersonal and intrapsychic adaptiveness of trait self-enhancement: A mixed blessing? *Journal of Personality and Social Psychology*, 74.
- Szpunar, M. (2012). *Nowe-stare medium. Internet między tworzeniem modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego*. Warszawa: IFiS PAN.

- Szpunar, M. (2015). Mediatyzacja nauki. O roli naukowców w epoce paleo- i neo-telewizji *Zarządzanie w Kulturze*, 3, 293-301.
- Szpunar, M. (2016). *Kultura cyfrowego narcyzmu*. Kraków: Wydawnictwo AGH.
- Sztompka, P. (1999). Merton Robert King. W: H. Domański i Z. Bokszański (red.), *Encyklopedia socjologii*. T. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Thompson, J. (2001). *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*. Wrocław: Astrum.
- Thornton, B., Lovely, A., Ryckman, R. i Gold, J. (2009). Playing Dumb and Knowing It All: Competitive Orientation and Impression Management Strategies. *Individual Differences Research*, 7(4).
- Turner, R.H. (1971). Sponsored and Contest Mobility and the School System. W: E. Hopper (red.), *Readings in the Theory of Educational Systems*. London.
- Wielecki, K. (2003). *Podmiotowość w dobie kryzysu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*. Warszawa: Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.

Copyright and License



This article is published under the terms of the Creative Commons Attribution – NoDerivs (CC BY- ND 4.0) License
<http://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/>